

2111/44

Raport sytuacyjny

za miesiąc styczeń i połowę lutego

1944 r.

ZERWANIE STOSUNKÓW Z OSIA.

1. Sytuacja przed zerwaniem. Argentyńskie MSZ oczekiwało decydujących posunięć ze strony USA już od końca grudnia 1943 r. Raporty, które nadchodziły z Waszyngtonu, wywoływały stan niepokoju i zdenerwowania w sferach rządzących, a w szczególności wśród specjalnie zaangażowanych w akcji przeciwko USA /gen. Farrell i in./ W dniu 6.I.44 r. wiceminister spraw zagranicznych Ibarra Garcia oświadczył poufnie: "Oczekujemy ze strony USA ciosu, który może nas położyć. Nie wiemy jeszcze dokładnie, co to będzie za cios, ale zdajemy sobie sprawę, że wszystko, co zrobią USA, będzie dla nas wybitnie niekorzystne."

Dr. Ruiz Guinazu, mianowany ambasadorem w Hiszpanii, złożył dymisję na kilka dni przed zerwaniem, gdyż zorientował się w możliwości zmiany polityki zagranicznej.

2. Powody zerwania, stosunków są następujące:

I. t.zw. "incydent Helmuth";

II. Uzyskanie przez wywiad USA danych, dotyczących udziału Argentyny w organizowaniu rewolucji w Boliwii;

III. Skoordynowana presja dyplomatyczna USA i Wielkiej Brytanii.

Ad.I. Helmuth był prawdopodobnie agentem wywiadu argentyńskiego i jednocześnie pracował dla Niemców. Jest on obywatelem argentyńskim z rodziców Niemców. Nie był nigdy w kontakcie z arg.MSZ. i nie pracował w służbie konsularnej. Konsulem w Barcelonie został mianowany we wrześniu; w październiku 1943r. dostał pieniądze nie tylko na podróż, lecz również ekwiwalent rocznych poborów i wydatków reprezentacyjnych. Gilbert wyznał, że "podsunięto mu jego nominację". Miał to uczynić gen.Farrell na bankiecie po kilku kieliszkach.

Ad.II. Udział Argentyny w organizowaniu puczu boliwijskiego został całkowicie zdekonspirowany. Wywiad amerykański znalazł się w posiadaniu nie tylko treści tajnych rozmów członków rządu argentyńskiego z nacjonalistami boliwijskimi, lecz i tajnej korespondencji, którą przewiózł do La Paz m.in. ks.Wilkinson, kapelan prez. Ramirez.

Zostały również uzyskane dane co do akcji argentyńskiej w innych krajach Ameryki Łacińskiej. Zdobyte dane, iż nawet w Wenezueli poselstwo argentyńskie przygotowywało zamach stanu w duchu wrogu USA.

Ad.III. Udział dyplomacji brytyjskiej, a w szczególności ambasadora Kelly, w presji na Argentynę był b.znaczący. Po raz pierwszy rząd argentyński zorientował się, że tym razem dyplomacja USA i Wielkiej Brytanii występuje naprawdę jednolicie. Ramirez nie miał już gwarancji, że Wielka Brytania nie dopuści do blokady gospodarczej Argentyny; musiał się liczyć ze sparaliżowaniem handlu zagranicznego.

3. Technika zerwania. Decyzja w sprawie zerwania stosunków spoczywała w ręku GOU. Po wizycie ambasadora Armoura u Gilbert'a i po groźbie zastosowania daleko idących sankcji, GOU odbył szereg dramatycznych zebrań w dniach 12, 13, 14 oraz w nocy z 25 na 26 stycznia. Zebrania te odbywały się w Campe de Mayo, w gmachu Sekretariatu Pracy /biura urzędowe Peron'a/ oraz w tajnym lokalu GOU w pobliżu Plaza Congrese.

W zebraniach tych brali udział oficerowie wojska i lotnictwa; pułkownicy: E. Avalos, C. Montes, J. Peron; F. Gonzalez, P. Ferrera, Fragueiro, G. Tauber, H. Ladvocat, Iriart, E. Ramirez; ppłkownicy: Mercante, Lopez, Munoz, Aguirre, Wirth, Elizaguirre, Baissi, Lagos; majorzy: ks. Wilkinson, Bengoa, Brisoli i in.

Admiralicja nie była reprezentowana.

Avalos, który przewodniczył, oświadczył m.in.: "Niestety, fatalny zbieg okoliczności oraz karygodna lekkomyślność ludzi, których obdarzyliśmy zaufaniem sprawiły, iż mamy tylko dwie możliwości do wyboru: ustąpić albo zerwać z Osią".

Gonzalez, który przemawiał w imieniu Prezydenta oświadczył; że Ramirez będzie dość zręczny na to, ażeby ze zmienionej sytuacji wyciągnąć odpowiednie korzyści. Zakomunikował on jego opinię, że zerwanie stało się koniecznością.

Peron, który był dotąd sztandarowym obrońcą neutralności Argentyny, zorientował się, że sprawa jest przegrana i że nie opłaci mu się przyjmować rozgrywki z prezydentem na niedogodnej płaszczyźnie. Zmienił więc całkowicie front i opowiedział się za zerwaniem.

W ostatnim decydującym zebraniu wzięli również udział gen. Farrell, gen. Pertine i gen. Gilbert. Po wygłoszeniu w imieniu prezydenta expose o konieczności zerwania; udał się gen. Gilbert do gmachu MSZ i tam oczekiwał na decyzję GOU, którą zakomunikowała mu specjalna delegacja w składzie: Juan Peron, Enrique Gonzalez, Emilio Ramirez i Eduardo Avalos.

REAKCJA POZZERWANIU.

Rząd i Administracja. Bezpośrednio po ogłoszeniu decyzji o zerwaniu stosunków podali się do dymisji: gen. Farrell, min. Ameghino, gen. Pertine, adm. Scasso /interwenter w Cordoba/, Baldrich /interwenter w Tucuman/, Loyarte - dyrektor Rady Wychowania, znany nacjonalista i wielu innych.

Ramirez zdołał zapanować nad sytuacją i wpłynął na większość swoich współpracowników, ażeby pozostali na stanowiskach.

WOJSKO. W zasadzie zapanowała konsternacja i niezadowolenie. Szczególnie wielkie niezadowolenie panuje wśród większości młodych oficerów i podoficerów, w 80% wyznających ideologię nacjonalistyczną. Uważają oni, że GOU ~~nie~~ poddając się zbyt pośpiesznie i łatwo okolicznościom i presji - zdradziło ich i naraziło na szwank ich zaufanie. W okresie zrywania mówiło się wyraźnie o ewentualności nowego zamachu stanu ze strony jednego z dowódców o nastawieniu par excellence nacjonalistycznym.

W zasadzie wojsko zgodziło się pójść za rządem w sprawie zerwania stosunków z Osią wskutek obietnicy utrzymania status quo w polityce wewnętrznej /rządy wojskowe, walka z komunizmem i tp./

Spółeczeństwo. - w zasadzie przyjęto zerwanie bez entuzjazmu, jako zło konieczne. Z zadowoleniem przyjęła je tylko część proaliant-

oko nastawionej inteligencji oraz pewna część robotników. Przypuszcza się powszechnie, że presja USA i Anglii była bardzo silna. Pogłoski o koncentracji floty alianckiej w Montevideo, o groźbie bombardowania lotniczego, o desancie piechoty marynarki USA i tp. znajdowały posłuch nawet w sferach inteligencji.

&Partie polityczne:

a/ Konserwatyści: większość przyjął decyzję niechętnie, jako zło konieczne. Zbliżona do nar. demokratów grupa przemysłowa, której przewodzi Luis Colombo, pociesza się, iż istnieje obecnie możliwość importowania z USA szeregu potrzebnych maszyn, a więc uważa decyzję raczej za korzystną. Taką opinię wypowiadał również b.min. Santamarina.

Castillo oświadczył, że on, chociaż cywil, miał więcej odwagi niż wojskowi. Liczył się on w swoim czasie z możliwością defilady floty amerykańskiej przez Rio de la Plata i z wycelowaniem armat na Bs. Aires. Jednakże był zdecydowany ^{nie}ustąpić, gdyż wierzył, że ani jeden pocisk nie padnie na ziemię argentyńską.

b/ Radykałowie: opinie są podzielone. Większość przyjął decyzję bez specjalnego entuzjazmu. Zadowoleni całkowicie ze zmiany są tylko stołeczni Radykałowie Ravignani'ego. Niezależni i Nieustępliwi są niezadowoleni. W środowisku ich są wypowiadane poglądy, że o ile lepszymi politykami od Ramireza byli Alvear i Irigoyen, którzy potrafili jednocześnie utrzymać i "niezależność" Argentyny i jej dobre imię zagranicą.

Część Radykałów odnosi się przychylnie do decyzji, gdyż łączy z nią nadzieje na powrót do normalnego życia konstytucyjnego.

c/ Socjaliści są w zasadzie zadowoleni, ale chcieliby ażeby zmiana polityki zagranicznej odbiła się również w dziedzinie wewnętrznej. Opinię tego rodzaju wypowiedział m.in. Palacios.

d/ Komunisty: uzyskali polecenie Wyzyskiwania fermentu do agitacji antyamerykańskiej i infiltrowania się do prawicowych i nacjonalistycznych ugrupowań.

e/ Nacjoniści: decyzja wywołała w ich środowisku nie tylko konsternację, lecz wprost panikę. W dniach decydujących robili co mogli, ażeby nie dopuścić do zerwania. Dyrektor dziennika "Cabildo" Diaz Vieyra, ~~osobisty~~ osobisty przyjaciel Emilio Ramireza, odwiedził tego ostatniego oraz Perona, wskazując im na możliwość "poważnych niesnasek wewnętrznych".

Oses, redaktor "El Pampero", popełnił harakiri polityczne, ogłaszając artykuł, atakujący zdrajcę Ramireza". Organ jego został zamknięty bezpowrotnie.

Alianza Nacionalista zdołała dostać się do pilnowanego przez policję jej lokalu organizacyjnego przy ul. Piedras i spalić kompromitujące ją dokumenty, a m.in. znaczną ilość materiału propagandowego przeznaczonego dla Boliwji.

Na drugi dzień po zerwaniu Nacjoniści zorganizowali szereg manifestacji antyrządowych, przeciwnych zerwaniu. Ulotki, podpisane przez szefa Alianza Nacionalista Queraltó, wzywały do jawnej opozycji przeciwko rządowi i głosiły, że ideały rewolucji z dnia 4 czerwca zostały zdradzone. W wyniku tych zajęć Queraltó został aresztowany, lecz tylko na 24 godziny. Policja otrzymała zasadnicze instrukcje, ażeby aresztowanych Nacjonalistów traktować kurtuazyjnie.

Na dłuższy czas zostali zatrzymani tylko ci Nacjonalisci, których wystąpienia były szczególnie łaskawe. Odnosi się to w szczególności do młodych dziennikarzy działaczy nacjonalistycznych z Bs. Aires, działających ostatnio na terenie Tucuman, a m.in. Estrada i Ibarguren /syn prezesa Akademii Literatury Carlosa Ibarguren/. Estrada i inni w parę godzin po zerwaniu ogłosili manifest, obwołujący żałobę narodową, a Ibarguren strzelił na znak protestu do portretu Ramireza.

Gdy na dworzec stołeczny przybył po złożeniu swojej misji b. interwentor z Cordoba adm. Scasso - grupa młodzieży nacjonalistycznej, która urządziła na jego cześć manifestację, została zatrzymana, lecz po paru godzinach zwolniona.

f/ Niemcy. Ambasada niemiecka w Bs. Aires była wypadkami wyraźnie zaskoczona. Gdy dr. Echague, szef protokołu, zakomunikował oficjalnie o zerwaniu, charge d'affaires dr. Meynen zaprotestował dość ostro. Jak się okazało - uczynił on tak na własną rękę z powodu braku instrukcji, które nadeszły dopiero w parę godzin potem. W instrukcjach tych von Ribbentrop polecił nie protestować, lecz oświadczyć, że Niemcy rozumieją istotne powody zerwania, że dziękują za dotychczasowe stanowisko Argentyny i że żałują jedynie, że nie poproszono ich o współpracę w wykryciu szpiegów i ukaraniu winnych. W tym sensie zrehabilitował Auswaertiges Amt notę do ambasadora argentyńskiego w Berlinie, z tą tylko różnicą, że nie było tam już mowy o szpiegostwie.

Ambasada niemiecka domaga się od Argentyńczyków wytransportowania 2,000 obywateli niemieckich do Rzeszy i grozi, że przedtem nie wyjedzie. Chodzi tu prawdopodobnie o zyskanie na czasie. Attache ambasady Meiss jest zdania, że w ciągu najbliższych 2 miesięcy mogą zajść wypadki, które wyjazd uczynią nieaktualnym, przynajmniej dla części urzędników.

Gdy władze argentyńskie aresztowały gen. Wolff, -attache wojskowy ambasady niemieckiej, w środowisku niemieckim, a zwłaszcza w samej ambasadzie, wywołało to oburzenie i konsternację. Dr. Meynen wyrażał opinię, że Argentyńczycy zrobili to dlatego tylko, ażeby przypodobać się Amerykanom, i oświadczył: "Każdy rozsądny człowiek wie czym się zajmuje attache wojskowy; aresztowanie go w tej właśnie chwili, gdy von Ribbentrop z tak wielką wyrozumiałością odniósł się do Argentyny, jest głupie i wstrętne.

W ambasadzie panuje opinia, że Niemcy nie zastosują analogicznych represji do argentyńskiego attache militaire w Berlinie, gdyż gen. Wolff i tak będzie mógł wrócić do Niemiec, a Rzesza mimo prowokacji nie zamierza zrażać sobie sympatyzujących z Niemcami Argentyńczyków.

Zaufanie Niemców do generalicji argentyńskiej zmalało obecnie do minimum. Meynen wyraził się, że "wojskowi argentyńscy są przewrotni" i że prowadzili grę nielojalnie.

STOSUNKI W GRUPIE RZĄDZACEJ.

1. GOU. Wszystkie informacje wskazują zgodnie na to, iż pozycja Perona staje się coraz skabsza. Rywalizacja jego z Gonzalez'em przybiera ostre formy i może doprowadzić do kryzysu. Stosunki jego z gen. Perlingem'em popsuły się, m.in. na tle sporów kompetencyjnych pomiędzy Sekretarjatem Pracy a Min. Spr. Wewn. Wyniesiony przez niego na wiceprezydenta gen. Farrel usiłuje wydobyć się spod jego kurateli. Zbliżenie jego do Ramireza nie

wydaże się być prawdopodobne, gdyż zbyt często narzucał on mu swą wolę. Płk. Avalos, dowódca Campo de Mayo, siedzi po dawnemu na dwu stołkach, ale zdaje się skłaniać ostatnio na stronę Ramireza i Gonzaleza. Istnieją natomiast wskazówki - narazie niepotwierdzone - że szef policji E. Ramirez zaczyna się skłaniać na stronę Perona. Młodzi wojskowi, którzy wiązeli w nim dotąd swego wodza, odnoszą się obecnie do niego ze znacznym krytycyzmem; stracił on wobec nich część swojego autorytetu przez wystąpienie przeciwko cywilnym nacjonalistom, a ostatnio przez wypowiedzenie się za zerwaniem z Osią.

Szczególnie dotkliwie odczuł Peron dwa wymierzone w niego ciosy: dekret o rozwiązaniu partii i dekret prasowy. Ten ostatni został opracowany przy współudziale doradcy Dekretariatu Prezydenta, dra Pardo, który został tam wprowadzony przez ks. Wilkinsona i przez kap. Peralta. Był on przygotowany już od paru miesięcy i w odpowiedniej chwili wyciągnięty na światło dzienne, ażeby pokrzyżować plany Perona zbliżenia się do dziennikarzy i wolnych zawodów. Jedną z konsekwencji dekretu było to, że Damonte Taborda przestał popierać Perona i przyjaźnić się z nim.

Mimo powyższego - bykoby jeszcze przedwcześnie mówić o bliskim upadku Perona, gdyż może on jeszcze w odpowiedni sposób zmanewrować.

Ostatnie rozmowy Ramireza z admiralicją zdają się mieć m.in. na celu wciągnięcie do rządu elementów, zdecydowanie przeciwnych Peronowi.

2. Rząd. Należy oczekiwać, iż w najbliższym czasie mogą nastąpić zmiany personalne w rządzie. Minister Oświaty Zuviria podał się już w zasadzie do dymisji nie tylko z powodu zerwania z Osią, lecz również z powodu sekcji przeciwko cywilnym nacjonalistom i utrudnienia im propagandy, głównie w stolicy.

Ustąpić ma również gen. Mason, minister rolnictwa, na tle tarć personalnych z gen. Farrel, oraz min. skarbu Ameghano. Tendencją Ramireza jest przeprowadzenie rekonstrukcji rządu w ciągu jednego dnia, a nie ratami.